



GAZETA ŁÓDZKA

Środa 26 Stycznia 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 25.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odosłanie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologja 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Zasada polityki.

Różne są metody i zasady taktyki stronnictw. Błędy taktyczne niejednokrotnie rozstrzygają o upadku najszczytniejszych nieraz haseł. Zdarza się również, iż hasła wielkie i silne zaprzeczają się wskutek niewyzyskania odpowiedniej chwili.

Taktyka stronnictw prawie zawsze zależy wyłącznie od temperamentu, od siły charakteru lub woli kierowników stronnictwa. Z tego względu jest rzeczą konieczną, aby była zgóry zaznaczona naczelną zasadą taktyczną, której ta lubinna grupa hołduje.

Zasady bowiem mogą być różne. Można decydować się na bezwzględne stanowisko zarówno w stosunku do opinii, jak i do innych partii, można wychodzić z założenia, iż trzeba tę opinię teroryzować, narzucać się jej i zdobywać, nie oglądając się na środki. Można opinię przerażać a jednocześnie ludzi pozorem własnej siły i przewidywanych obietnic. Można wreszcie uważać, iż jedynym obowiązkiem polityka jest oparcie swej taktyki na zasadzie mówienia całej prawdy.

Jest to niewątpliwie rzecz najniezbędniejsza i najszlachetniejsza. Zasada przestrzegania prawdy musi być naczelną każdą zdrowej i słusznej pracy narodowej.

Zdanie to niewątpliwie wielu „doświadczonym” politykom, wyrobionym na licznych niedomówieniach, półtonach i przemilczeniach, wyda się szczytem niepolityczności. Wiemy o tem. Znamy cały ten arsenał „dyplomatycznych posunięć” poszczególnych partii.

W czasach normalnych i w społeczeństwach posiadających normalne, niezależne warunki bytu ta „gra” międzypartijna nie przynosi ze sobą zbyt wielkiego niebezpieczeństwa. Jednak i wówczas te tylko stronnictwa posiadają kredyt moralny, a więc poważanie, które celów swych nie kryją i otwarcie o swem dążeniu mówią całą prawdą. Prawda w tym wypadku jest najpewniejszą asekuracją — zawsze prędzej czy później doprowadza do celu każde stronnictwo.

W społeczeństwach jednak żyjących nienormalnie, oraz w czasach wielkiej wagi ukrywanie lub przeinaczanie prawdy jest niebezpieczeństwem dla narodu wielkim. A świadoma działalność w tym kierunku karygodna.

Piętnował już ten sposób politykowania Mickiewicz w artykule „O starej taktyce stronnictw” (12 czerwca 1833 r.), pisząc: „Kłamstwa jako środka politycznego próbowali u nas często najszlachetniejsi ludzie w najlepszym celu: zawsze ze złym skutkiem. Kłamano w towarzystwach tajemnych, przesadzając liczbę i siłę związków, aby tym łatwiej wciągnąć do konspiracji; kłamano przed rewolucją dziwy o Chłopińskim, kłamano potem w jego imię: patrzył drogo za to przytykali.”

Kłamano w powstaniach, rozszerzając fałszywe wieści dla zachęcenia; doświadczeni konspiratorowie i naczelnicy powstań zgadzają się na to, że nie mieli nigdy poczucia z ludźmi wciągniętych sztucznie; zemknęli oni zaraz, albo psuli serce drugim, z wewnętrznego przekonania idącym za dobrą sprawą.”

Otóż takie ukrywanie prawdy, mistyfikowanie ludzi swoją rzekomą siłą jest ciężkim błędem. Sprzeczne jest to z elementarnym poczuciem odpowiedzialności, o którym pisaliśmy przed paru dniami.

W czasach takich, jak obecne, społeczeństwo musi znać swoje istotne siły. Trze-

ba wiedzieć, co się może wiać na bary i jakiej pracy podoleją muskuły narodu.

Zarówno niedocenianie, jak i przeucenie siły jest niebezpieczne i szkodliwe.

Tembardziej więc trzeba trzeźwo je oceniać, wystrzegając się taktyki ludzenia się, taktyka ta doprowadza bowiem do łatwej auto-suggestji, do oceniania faktów nie tak, jak one stoją przed nami, lecz jakby się je chciało widzieć.

Chociaż więc stronnictwa poszczególne prowadzą politykę zazwyczaj na swój rachunek, to jednak poczucie odpowiedzialności musi stać na straży interesu ogólnonarodowego. A interes ogólnonarodowy nie znosi nigdy mistyfikacji. Zdumienia bowiem, wynikające i parte wyłącznie własną siłą „checni”, wystawiają narodowi często ciężkie rachunki do uregulowania.

Dlatego to takie znaczenie posiada taktyka prawdy, taktyka nie ukrywająca słabości sił w stosunku do ogromu przedsięwzięcia. Taktyka wykazująca niebezpieczeństwo odważnie, otwarcie i szczerze, a nie zdająca jednocześnie pozorami siłą i gotowością do czynu.

Wszelka mistyfikacja mści się zawsze. Kierownicy więc opinii publicznej dla ogólnego dobra muszą i powinni raz na zawsze wyszybyć się starych nałogów operowania pozorami, stesowanego czy to dla wykazania niebezpieczeństwa, czy to dla zbudzenia wiary.

L. Chrzanowski.

Kronika polityczna.

Zajęcie Czarnogórze.

Wojenna kwatera prasowa 24 stycznia.

Zajęcie kraju postępuje szeroką linią od zachodu ku wschodowi. Chodzi przede wszystkim o zabezpieczenie dróg. Z zajęciem Nikiszu, Danilgradu i Podgoricy droga, łącząca te miejscowości, jest w rękach naszych wojsk. Zajęto Skutari, kład żałoga serbska szybko się wycofała na południowy wschód. Wybrzeże czarnogórskie całe w naszym ręku. Rozbrojenie Czarnogórców postępuje w porządku. I wojsko i naród, zmęczone wojną, chętnie się poddaje, a nawet naprzód już składają broń i rozchodzą się do domów. W stosunku do zwycięzców zachowują się przyjacielsko. W niektórych miejscowościach przyjmowano uroczyste wkraczające wojsko jak wyzwolenie z długotrwałej niedoli. Tylko w Podgoricy doszło do krwawych zająć, ale nie z naszym wojskiem, tylko między czarnogórcami a albańczykami. Na ulicach wrzasa zabita walka, w której znany Isaa Baletinac i jego syn, który w nowej Albanii odgrywał dwulicową rolę, postradali życie. Czarnogórcy nacisknięci przez albańczyków zawezwali naszej pomocy. Przy zjawieniu się naszych wojsk walka natychmiast ustała. Zdarza się też, że rozbrojeni czarnogórcy nie chcą wracać do domu, tylko wolą iść w niewolę. Tak n. p. w pewnej miejscowości z 1500 ludzi tylko 21 poszło do domu, a wszyscy inni pozostali jako jeńcy, ażeby przynajmniej nie cierpieć głodu.

Marsz do Albanii rozpoczęty.

Wojenna kwatera prasowa 24 stycznia.

Czarnogórze po większej części jest zajęte przez armię Kovesza. Skutari od niedzieli w naszych rękach. Główne operacje w Czarnogórze są zatem ukończone. Teraz wkroczyliśmy do Albanii. Nasze i

bułgarskie wojska zajęły Berat, maszerujemy na Durazzo, gdzie Essad bassa peściłagał wojska.

Pochód na Durazzo i Walonę.

SALONIKI, 24 stycznia. Austrjacko-węgierska i bułgarska armja zdobyły Berat. Bułgarzy maszerują na Walonę, Austrjacy na Durazzo, dokąd Essad-Pasza ściga swoje wojska.

Francuska flota powietrzna, składająca się z 45 latawców, ostrzeliwała dzisiaj rano Monastyr (Bitolja) i poczyniła znaczne szkody na dworcu, w kazarmach, w składach amunicji.

Resztki armji serbskiej.

KONSTANTYNOPOL, 24 stycznia. — Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że obecnie znajduje się w Albanii serbskiej armji: 100,000 żołnierzy i 3,500 oficerów; z tych 50,000 jest zaopatrzonych w broń i rozperzadzają 170 karabinami maszynowymi. Artylerja jest prawie całkowicie straconą. Znaczna część tych sił, jak donoszą, wystąpiła do Salonik.

Król Mikołaj Czarnogórski.

LYON, 25 stycznia. Król czarnogórski w towarzystwie wielkiego księcia Danila, księcia Piotra, wielkiej księżniczki, oraz świty, przybył tu wczoraj po południu i zatrzymał się w hotelu. Królowi zgotowano owacyjne przyjęcie.

Król Nikita w Genui.

LUGANO, 24 stycznia. Król Nikita i książę Piotr przybyli dziś z Rzymu do Genui. Książę Danilo z małżonką, bawiący tu od kilku dni, przyłączyli się do nich i razem z nimi wyjechali do Lyonu.

O kapitulację Czarnogóry.

WIENIĘ, 25-go stycznia. Pisma otrzymują z poinformowanego źródła wiadomość, że kapitulacja w Czarnogórze przeprowadzona została zupełnie gładko. Czarnogóra jest istotnie już w naszych rękach. Ludność powitała wojska nasze po największej części sympatycznie. Wyjazd Nikity do Rzymu i Lyonu nie zmienia dla nas w niczem położenia. Nikita i rząd jego dotąd nie cofnęli próśby o pokój. W rzeczy samej Czarnogóra opuściła szeregi wrogów naszych, gdyż kapitulacja nie może być cofnięta.

Rosja a upadek Czarnogórze.

LUGANO, 25 stycznia. Korespondent petersburski dziennika „Corriere della Sera” donosi o silnym wrażeniu, jakie wywołała we wszystkich kołach i stronnictwach Rosji wiadomość o upadku Cetynji. Wypadek ten jest kryzysem dla świata słowiańskiego. Dla uniknięcia dalszych niespodzianek prasa rosyjska żąda przedsięwzięcia koniecznych środków przeciwko Grecji. Pokłada ona wielkie nadzieje w porozumieniu Essada Paszy z Włochami.

Ochotnicy Macedońscy.

SOFIA, 25 stycznia. Dziennik „Balkanska Poszta” donosi: Liczba ochotników z Macedonii jest tak wielką, że ministerjum wojny było zmuszone wielu z nich odprawić. Z samego Istipu zgłosiło się 1500 ludzi.

Echa zamachu serajewskiego.

THERESIENSTADT, 24 stycznia. W tutejszym wojskowym zakładzie karnym zmarł na suchoty anarchista serbski Cobrynowie, który brał udział w zamachu serajewskim 28 czerwca 1915 r. rzucając bombę na sa-

mochód następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Bomba minęła cel, raniąc kilka osób za samochodem. Z powodu małości (miał wówczas 19 lat) skazano go, tak samo jak i głównego zbrodniarza, Principa, nie na śmierć, a na 20 lat ciężkiego więzienia.

Manifestacja na rzecz pokoju.

BERLIN, 25-go stycznia. Z Lugano donoszą do „Pesti Hirlap”, że w Medjolanie odbyły się gorące manifestacje na rzecz pokoju.

Wojna święta w Persji.

KONSTANTYNOPOL, 23 stycznia. W drodze prywatnej doszła nas znamienita wieść z Persji, że ogłoszono tam „fatwę”, która oznajmia, że zabijanie zwolenników rosjan i anglików nie jest grzechem. Fatwę podpisali dostojnicy duchowni we wszystkich prowincjach perskich.

Rosja przygotowuje się do generalnej ofensywy?

BERLIN, 24 stycznia. „Birżewyja Wiedomości” przytaczają w dosłownym przetłumaczeniu treść artykułów, które napisał o obecnych stosunkach w Rosji, oraz o panujących tam wśród ludności nastrojach, do angielskich pism, Mal-kolm, bawiący dłuższy czas w Rosji, jako delegat Czerwonego Krzyża angielskiego. Z jego wywodów najciekawszym jest ten, że cała Rosja znajduje się dziś w istotnej gorączce wojennej i przygotowuje się do rozpoczęcia generalnej ofensywy na wszystkich frontach. Kiedy ma w rzeczywistości dojść do rozpoczęcia tej ogólnej akcji zaczepnej, co do tego nie otrzymał delegat angielski w Rosji żadnych ściślejszych informacji, z osobistych stosunków swych z ludnością rosyjską odniósł jednak wrażenie, iż nie może to w żadnym razie nastąpić przed wiosną.

Niemcy odstępują bułgarem zajęte terytorjum serbskie.

SOFJA, 23 stycznia. W rozmowie z przedstawicielem pisma „Utro” powiedział minister oświaty Panczew, że Niemcy wezwwały rząd bułgarski do objęcia miast i okręgów Prizrendu, Djakowy, Pristiny, Krusevacu, Knubriji, Pozarevacu i Prokuplie, zajętych dotychczas przez niemców. Władze bułgarskie zajęły już te miasta.

Wywóz mięsa z Rumunii.

Donoszą z Bukaresztu: Rząd rumuński zezwolił, wzmian za przywóz innych artykułów, na wywóz w stanie bitym 6000 sztuk bydła, 20,000 owiec i kóz i 14,000 świń.

Zmiana rządu w Chinach odroczone.

TOKIO, 22 stycznia. Poseł japoński w Pekinie zawiadomił swój rząd o tem, że rząd chiński ogłasza urzędowo odroczenie wznowienia monarchji, gdyż niepokoje wewnętrzne nie pozwalają na proklamację monarchji w miesiącu lutym. Odroczenie jest bezterminowe.

Powód tego odroczenia leży zapewne nie w obawach rozruchów, z którymi Juanszijkaj dałby sobie radę, ale w obawie wniechania się Japonji, której zależy na osłabieniu Chin. Japonja wznawia swe dawniejsze żądania, które mają na celu uzależnienie Chin od Japonji.

Błękitna księga szwedzka.

KOPENHAGA, 24 stycznia. Rząd szwedzki opublikował księgę błękitną, dającą ciekawe objaśnienia o naradach

trzech państw skandynawskich. Rezultatem tych narad było postanowienie Szwecji, Danii i Norwegii, ażeby określić handlowym towarzyszem okrętu wojenne na wodach angielskich. Postanowienia tego nie można było przeprowadzić wskutek oporu Anglii.

Obwieszczenie.

Biura moje przeniosłem na ulicę Piotrkowską Nr. 102, II piętro.

Tamże jestem do dyspozycji codziennie od godz. 9—12 w południe dla wyjaśnień i konferencji w sprawach odszkodowania z powodu zajęcia i odtransportowania materiałów surowych w głąb Niemiec dla dalszej obróbki.

Komisarz Komisji Odszkodowań Państwowych

Schulze.

Ogłoszenie.

Delegacja Budowlana przy Magistracie Łodzi podaje do wiadomości, że jest potrzebna pewna ilość mebli mieszkaniowych oraz biurowych.

Osoby prywatne — handlarze są wykluczeni — życzące sobie meble lub urządzenia biurowe sprzedać lub wypożyczyć, są proszone o nadawanie ofert z podaniem ceny sprzedaży lub wynajęcia do Delegacji Budowlanej w przeciągu tygodnia.

Łódź, dnia 10. stycznia 1916 r.

Magistrat.
Schoppen.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Nawrocie św. Piotra.

JUTRO Poltkarpa p.

Wschód słońca o godz. 7 m. 56.

Zachód 4 29.

SALA KONCERTOWA Dziś o godz. 8-jej odczyt „Wielkie legendy ludzkości” J. Wascercuga. TEATR POLSKI Jutro o g. 7 i pół „Panna Ziuta moja zona”.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzewi Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę i święta od 10-jej—1-jej.

WYPOŻYCZALNIE Tow. „Wiedza” otwarte codziennie od g. 5—8, w niedzielę i święta od g. 10—1.

I. biblioteka ul. Piotrkowska 103.

II. biblioteka ul. Targowa 69.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Z kursów fachowych dla rzemieślników.

(Szkoła rzemiosł, Wodna nr. 9).

(s) Gdy inżynier M. Kosowski na posiedzeniu w Stowarzyszeniu techników przedstawił program kursów z mechaniki i elektrotechniki, składający się z 37 wykładów, wyraźnie powątpiewanie czy wogóle można tak szeroki program i niektóre wykłady prowadzić z korzyścią dla słuchaczy. Jak się dziś okazuje obawy te były słonne.

Inżynier Kosowski przy wykładaniu stara się tak zwięźle, a zarazem zrozumiale, mówić, że pośród słuchaczy ten tylko korzyści z wykładów nie odniesie, kto niechce.

Uczęszcza na kursy przeciętnie około 100 osób, przeważnie metalowców, od praktykantów poczynając a kończąc na starszych majstrach. I wszyscy skrzętnie notują ważniejsze formuły i zasady, a że wszyscy już mają praktykę, więc niema ani jednego wykładu bez dyskusji i zapytań.

Taksamo inż. Kosowski podczas wy-

kładu, chcąc przekonać się w jakim stopniu i czy dobrze został zrozumianym, zapytuje swych słuchaczy i prawie zawsze otrzymuje odpowiedzi trafne, co jest oznaką, że słuchacze naprawdę korzyści odnoszą.

W niedzielę od godz. 9 do 11 rano zaczyna się kursa rysunkowe dla rzemieślników. Wykładać będzie p. Piaskowski.

Zbytecznym będzie dodawać, że kursa rysunków są bardzo ważne dla rzemieślników.

Zapisy przyjmują się codziennie w Resursie Rzemieślniczej Chrześcijańskiej (Widzewska 117) i w Szkole Rzemiosł (Wodna nr. 9).

Wkrótce rozpoczną się kursy z farbiarstwa i apretury. Zapisy na takowe przyjmuje się tamże.

Ze Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

(b) Wybrano komisję finansową, która jednocześnie zajmie się sporządzeniem regulaminu dla zarządu.

W skład tej komisji weszli: pp. Oppeln - Bronikowski, Czesław Wojciechowski, inżynier Arkadiusz Press, Czesław Szaniawski, Łęczycki, mecenas Planer, Szymański i August Euruhjelm.

Również wybranym został skład sędziów honorowych do załatwiania polubownie zatargów między właścicielami domów, a lokatorami.

Wybrani zostali: pp. Palmer, Wąsowski, Planer, Szymański, Press, Rybak, Majewicz, Drozdowski, Grochowski, Markusfeld, Rosengard, Bronikowski - Oppeln, Busse i Szaniawski.

Urząd egzekucyjny.

Jak się dowiadujemy, Magistrat postanowił utworzyć na zasadach prawa obowiązującego, o przymusowym ściąganiu podatków zaległych, specjalny urząd egzekucyjny (Vollziehungsamt). Urząd ten mieścić się będzie przy głównej kasie miejskiej.

Z wydziału paszportowego.

(kj) Paspporty niemieckie pozostałe po osobach zmarłych, stosownie do przepisów, oddać należy w biurze Magistratu Spacerowa 14.

Wydawanie paszportów.

(kj) Z dniem 1-go lutego upływa termin wydawania paszportów przy ulicy Ewangelickiej nr. 10.

Z wydziału przepustek (Ogińska 3).

(kj) Zużytkowane przepustki Wydziału przepustek przy prezydium policji odbiera tylko od tych osób, na imię których były wystawione.

Ze Stow. majstrów przemysłu włóknistego.

(s) Lokal Stowarzyszenia majstrów przemysłu włóknistego przeniesiony został z ulicy Zawadzkiej nr. 5 do własnego lokalu przy ul. Zachodniej pod nr. 65.

Tamże znajduje się i kooperatywa produktów spożywczych na potrzeby członków.

Ze Stow. fabrykantów i kupców (Piotrkowska 99).

(s) Zarząd Stowarzyszenia fabrykantów i kupców utworzył przy Stow. czytelnię dla członków.

Czytelnię powyższą członkowie Stowarzyszenia chętnie odwiedzają.

Nowootworzona herbaciarnia przy Stowarzyszeniu otwarta jest od godz. 10 rano do 7 wieczorem.

Ze Stow. prac. branży skórzanej.

(s) Zarząd Stowarzyszenia pracowników branży skórzanej postanowił przyjść z pomocą bezrobotnym członkom i dać im pracę.

Postanowiono zwiększyć ilość obiadów bezpłatnych w 13 kuchni przy Stowarzyszeniu na 100 obiadów dziennie.

Po powitaniu, wskazał mi krzesło i zapytał co mnie do niego sprowadza.

Wyciągnąłem rękopisy i podając mu oświadczyłem, że wobec nadzwyczaj surowej od pewnego czasu cenzury, proszę o przejrzenie przyniesionego materiału przed oddaniem go do druku.

Kapitan zachnął się na moje słowa. — Panu się tylko zdaje. Cenzura musi być taką, jaką jest, bo o wojna...

Wziął wszakże rękopisy i począł przeglądać.

Po kilku minutach przerwał jednak czytanie i zwrócił się do mnie z zapytaniem:

— Jak to może być, żeby redaktorem polskiego pisma był... żyd?

Zwróciłem na niego zdziwione oczy. — Jaktóż? Nerozumiem...

— No ten, ten... co to był z panem ostatni raz, to przecież żyd.

Mimowoli rozśmiałem się.

— Ależ, panie kapitanie, samo nazwisko, a i imię wskazuje wszak, że jest to chrześcijanin.

Ze Stow. pracowników fryzjerskich.

(s) Przy Stowarzyszeniu pracowników fryzjerskich otworzono biura informacyjne, oraz pośrednictwa pracy, gdzie zgłaszać się winni jak pracodawcy, tak i pracownicy.

Stara odzież dla biednych.

(s) Sekcja zapomogowa przy magistracie otrzymała transport odzieży używanej na potrzeby ludności biednej z Komitetu poznańskiego dla tych, co ucierpieć i z powodu wojny. Za dni parę dokonanym zostanie pomiędzy ludnością biedną podział tej odzieży.

Nagły kson.

(s) Onegdaj na ulicy Widzewskiej zmarł na udar sercowy 31-letni Walensztajn.

O zdrowotność przedmieść.

(kj) Z powodu wysokich cen za wywóz nieczystości ze śmietników, stróże domów na przedmieściach wywożą wieczorami te ostatnie na okoliczne puste place. Mając na względzie zdrowotność mieszkańców przedmieść łódzkich, gdyż nieczystości takie wydzielają straszne, szkodliwe dla zdrowia, wyciechy, władze winny zwrócić większą uwagę na podobny stan placów podmiejskich.

Z komitetu zagonków.

(b) Na ostatnim zebraniu komitetu zagonków, które odbyło się w tych dniach, p. Jungowski zdał relację z wyjazdu swego do Rudy Pabjanickiej, z której okazało się, że grunta poleśne, które tam chciano wiać w dzierżawę, zostały już wydzierżawione.

Poproszono p. Jungowskiego, by poruszył się z p. Kamińskim w sprawie placów miejskich, jak również z pp. Horodyńskim i Wojciechowskim w sprawie zagonków.

Postanowiono zwrócić się do Delegacji niesienia pomocy biednym, by w imieniu komitetu zagonków rozesłała imienne odezwy do fabrykantów i obywateli, którzy posiadają odłogi leżące place — skoro sami placów o tych nie obsiewają, by oddali je do rozporządzenia komitetu zagonków, ponieważ nie godzi się by w czasach tak ciężkich, ziemia, która może wydać korzystne rezultaty, była nieuprawiana.

Postanowiono również zwrócić się z prośbą o place do pp. Biedermana i Kindermana, jak również zająć pod zagonki poleśne widzewskie przy ulicy Zagajnikowej, przeznaczonych około 5 morgów.

Uchwalono zwrócić się do magistratu, by zwrócił się do Sekcji brukarskiej o zasypanie dołów na zagonkach, które potopane w poszukiwaniu kamieni.

Postanowiono zwrócić się do ks. Przeździeckiego z prośbą, by części gruntów emerytarnych w Mani do tej pory pod ementara niezajętych, pozwolił zająć na zagonki.

Pastor Gundlach zaproponował, by zwrócił się do magistratu o udzielenie kredytu na zakup kartofli do sadzenia, który, po wykopaniu kartofli zasadzonych, zwrócony będzie w naturze.

Pan Jungowski zaproponował, by kupił do sadzenia kartofle, tak zwane „sadzenia-ki”, które wypadną znacznie taniej.

Ułożono i zaakceptowano następujący budżet na czas od 1 kwietnia do 1 października r. b.: pensja sekretarza 350 rb., pensje 3 dozorców 630 rb., pensje 3 dozorców sezonowych 120 rb., lokal na biuro 80 rb., wydatki kancelaryjne 50 rb., skopjowanie 9 planów, licząc po 5 rb. — 45 rb., nieprzewidziane wydatki 30 rb., kartofle do sadzenia 14,000 rb.

Postanowiono prosić magistrat o przyznanie kredytu w sumie 15311 rb., jak również o pokrycie deficytu, który przewidyje się w sumie 5000 rb.

Wszystkiego rozdzielono dotychczas na rok bieżący około 4300 zagonków. Jest

— Naprawdę? — spytał niedowierzająco.

— Słowo honoru — mogę zapewnić pana, że jest to polak i chrześcijanin.

Twarz sztaba-kapitana rozpoznała się nagle.

Wstał i wyciągając rękę, odezwał się nagle zupełnie poprawnie po polsku (dotychczas prowadziliśmy rozmowę zawsze w języku rosyjskim).

— Przepraszam pana najmocniej... Ja byłem przekonany, że to żyd. A ja tak żydów nienawidzę. Mimowoli obraziłem pańskiego kolegę, proszę go odemnie przeprosić.

Zauważyłem, że nie czuje się on obrażonym, ale jednocześnie wyraziłem zdziwienie, dlaczego kapitan, władając tak doskonale po polsku, zmuszał mnie do łamania sobie języka po rosyjsku.

— E, czudno... służba. Ale ja, panie, polaków lubię. To miły naród. Ja w Warszawie służę już kilkanaście lat i poznałem jaki to szczerzy i gościny naród.

— I polacy byliby szczęśliwi — dodał — gdyby nie żydzi. To taka „swo-

nadzieja uzyskania jeszcze pewnej ilości gruntów prywatnych, oraz placów miejskich, które podzielone będą między zgłaszającymi się za kilka tygodni.

W zeszłym roku podzielona była znacznie większa ilość zagonków. Liczba ta w roku bieżącym zmniejszyła się wskutek cofnięcia poprzednich zobowiązań przez właścicieli placów prywatnych.

Z tego powodu dzieje się krzywdą licznym rzeszom zgłaszających się, z drugiej zaś strony sytuacja tego rodzaju stawia w kłopotliwym położeniu komitet zagonków.

Istnieje wszakże nadzieja, że właściciele gruntów prywatnych pośpieszą z zafiarowaniem tych ostatnich na potrzeby komitetu i w ten sposób będzie można zadowolnić zgłoszenia się wszystkich potrzebujących.

Odczyt Józefa Wascercuga.

Dziś o godzinie 8-jej wieczorem odbędzie się interesujący odczyt Józefa Wascercuga p. t. Wielkie legendy ludzkości.

Bilety w czytelni Nowości Alfreda Straucha ul. Dzielna Nr. 16.

Kronika sądowa.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego, Hampfa, w asystencji fabrykanta Eisenbrauna i p. Jezińskiego, przy prokuratorze, Heinie, w dniu wczorajszym rozważał następujące sprawy:

O dokonanie gwałtu.

W pierwszej sprawie na ławie oskarżonych zasiadł 24-letni Jakob Neumark, b. funkcjonariusz milicji obywatelskiej karany trzymiesięcznym więzieniem za kradzież osiem lat temu, odsiadujący na śledztwie 16 tygodni, oskarżony o dokonanie gwałtu na osobie Anny Millerowej w Pabjanicach w styczniu 1915 r.

Po zagajeniu rozpraw przewodniczący zapytuje, czy na sali znajdują się osoby, które nie dosięgły 18 lat, ponieważ takowe winny opuścić salę, a następnie przystąpiono do rozpraw.

Oskarżony Neumark kategorycznie przeczy oskarżeniu. Był ongi w Pabjanicach wraz z 6-ma kolegami, funkcjonariuszami milicji i podczas dokonania rewizji w mieszkaniu Naftalego Millera, męża skarżącej, aresztował go, jako podejrzanego w fałszowaniu bonów.

Naftali Miller, majster tkacki, mąż skarżącej, zeznaje, że żona mu oznajmiła o dokonaniu gwałtu.

Anna Millerowa, poszkodowana, lat 23, zeznaje przy drzwiach zamkniętych, przeto zeznań jej w tej sprawie nie ogłaszamy.

Świadkowie ze strony obrony stwierdzają „alibi” podsądnych w zupełności.

Prokurator Heine w swej mowie zaznacza, iż z powodów niedowiedzionych faktów przestępstwa, zrzeka się oskarżenia Neumarka.

Sąd Cesarsko-niemiecki wydał w tej sprawie wyrok uniewinniający na tej zasadzie, że fakt dokonania gwałtu jest niedowiedzionym, fakt ten mógł mieć miejsce, lecz nie zostało dowiedzionem, że osobnikiem tym był właśnie podsądny, aczkolwiek podsądny nie zasługuje na zaufanie.

— W drugiej sprawie odpowiadali 30-letni Józef Ganger z Kuluszek, gospodarz, właściciel 7-morgowej zagrody, 36-letni Franciszek Marczak z Kuluszek, gospodarz 26 morgów, oraz 67-letni Jan Marczak (senior), właściciel 14 morgów, oskarżeni o to, iż w dniu 14 września

łocz”, że gdybym mógł wszystkich bym powywieśzał.

Moje humanitarne zasady były co prawda odmienne, trudno się było jednak opierać z sztaba-kapitanem i znów źle uspasabiać dla siebie.

Zauważyłem tylko mimochodem:

— Coż my jesteśmy winni, że u nas taka masa żydów. Czemuż Rosja nie pozwala im mieszkac i żyć u siebie.

— To, panie, polityka. Rosja bardzo dobrze robi, że wydala żydów od siebie — oczyszcza kraj. No a co z nimi ma zrobić? Potopić by należało, a nie można. Więc won. I wy tak zróbcie u siebie: „won z żydami”. Wasz Dmowski ma rację — to mądry człowiek.

W głębi duszy oburzałem się na doktryny wielbiciela mądrości Dmowskiego, a bojąc się zdradzić ze swoimi myślni, starałem się zmienić przedmiot rozmowy.

(Dok. nast.)



KARTKI

z dzieł cenzury rosyjskiej w Łodzi.

11) (Dalszy ciąg).

Każdy numer przepełniony był niezliczonymi białymi plamami.

Sytuacja była wprost niemożliwa.

Wydawca napierał na mnie, bym poszedł pomówić z sztaba-kapitanem, który nagle stał się tak zajadłym drukozercą naszego dziennika.

Długo się opierałem, obawiając się powtórzenia zajścia, jakie miałem z cenzorem ostatnio, a każdy chyba przyzna to za słuszne, zważywszy różnicę praw stanu wojennego a cywilnego, szczególnie zaś podczas wojny.

Wreszcie któregoś popołudnia, zabrawszy ze sobą kilka artykułów w rękopisach, udałem się do Grand-hoteli i kazałem się zameldować do sztaba-kapitana.

Kazał mnie prosić do siebie do numeru.

1915 roku na szosie między Brzezinią a Koluszkami dokonali napadu na jadącego Simona Blatta, pobili go i zrabowali mu 50 rb.

Na sądzie Ganger przyznał się do inkryminowanego mu czynu, był on w tym dniu wraz z Janem Marczykiem w Łodzi, gdzie sprzedał kartofle, zaś Franciszek Marczak był w Brzezinach i zabrał go z sobą, po drodze spotkali Blatta, jadącego na rowerze, który podjechał pod ich wóz.

Konie chciały ponieść, a wtedy G. wziął bat i począł okładać B., lecz pieniądze nie rabował. Marczaki obydwa znajdowali się na wozie.

Fr. i Jan Marczaki do winy się nie przyznali.

Poszkodowany Błaż kategorię twierdzi, że oskarżony Ganger i Franciszek Marczak bili go.

Marjanna Wajd i Janina Brzezińska zawiadują w charakterze świadków oświadczają tylko, że G. uderzył poszkodowanego, co się tyczy pozostałych twierdzą przecząco.

Prokurator w swej mowie żąda dla oskarżonego Gangera 3 tygodni aresztu, a dla pozostałych wyrok ulewiniący.

Podsądnych bronili adwokaci Scheuer i Hans.

Sąd skazał podsądnego Gangera na 4 miesiące aresztu, odliczając czas odsiadki na śledztwie, tak, że zostaje on uwolniony, co się tyczy pozostałych zapadł wyrok ulewiniący. (sg)

Mały feljetonik.

Nad modremi Łódki falami, kędy się odrapana ukochanej kamienica wznosiła, stał miejscowego wyrobu Romeo i, po strunach mandoliny poprawnymi palcami wybierając na polską melodię ludową Beethovena: „Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna...” taką pieśnią uszy Julji głaskał:

Hejże, dziewczyno,
Hejże, malino,
Wyjdź-że za mnie już!
Razem przeżyjemy
I przebudujemy
Okres wojny, burz...

Dam ci ja chleba
Wiele potrzeba —
I kartofli dam,
Chleb czysty, biały, —
Dam ci funt cały:
Nie będę jadł sam.

Mieszkam na darmo, —
Opału mam trochę,
Pensji trzecią część;
Nie zamrzemy z głodu,
A w mieszkaniu z chłodu
Nie będziem się trząść!

Tako śpiewał Romeo ku wielkiemu zdziwieniu zwykłych śmiertelników Łódzkiech.

Ach, ci zakochani, jak oni zawsze są nastroszeni optymistycznie!...
As Pih.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski (Cegielniana 63).
W dniu jutrzejszym rozpoczyna gościnę znakomita artystka Teatrów Warszawskich, p. Stanisława Lubicz-Sarnowska.

Na pierwszy występ wybrała wyborną, pełną humoru komedię Pawła Gavault i Roberta Chavray p. t. „Panna Ziuta moja żona”, w której p. Lubicz zbierała laury w Warszawie, grając kilkadziesiąt razy z rzędu tytułową rolę.

W sztuce przyjmuje udział cała krowa reszpa naszej sceny.

Następny występ w sobotę, dnia 29 b. m., w „Pannie Maliezwskiej”, sztuce Gabryeli Zapolskiej.

Teatr Polski
(Cegielniana 63).

Zapowiedziane przedstawienie w Teatrze Polskim w dniu 8 lutego na korzyść pani Wandy Radost-Modzelewskiej, artystki sceny lwowskiej, wzbudziło w mieście słusze zainteresowanie, gdyż treść sztuki, jak i doborowa gra artystów dają ku temu rękojmię.

Pozostałe bilety nabywać można w cukierni Roszkowskiego.

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

25-go stycznia.—Urządowo.

Z widowni zachodniej.

We Flandrii artylerja nasza skie-

rowała na stanowiska nieprzyjacielskie silniejszy ogień.

Patrole, które wtargnęły w niektórych miejscach do rozstrzelanych rowów przeciwnika, stwierdziły tam duże straty, wzięły kilku jeńców i zdobyły cztery przyrządy do ciskania min.

Zniszczono wieżę Templarjuszów i katedrę w Nieuporcie, które były dla nieprzyjaciela dobrymi stanowiskami obserwacyjnymi. W związku ze skutecznymi wysadzeniami w powietrze za pomocą min, natarły wojska nasze na wschodzie od Neuville, na części czołowych rowów francuskich, zdobyły 3 karabiny maszynowe i pojmały przeszło 100 jeńców.

Wykonane kilkakrotnie przeciwnatarcia nieprzyjaciela na zdobyte stanowiska, nie odniosły skutku. Opuścili rowy tylko niektórzy odważni ludzie. Zastrzelono ich.

Niemieckie eskadry latawców napadły na zakłady wojskowe w Nancy, na tamtejsze porty lotnicze, a także na fabryki w Baccarat. Pod St. Benoit (na północo-zachodzie od Thiaucourt), wpadł w ręce nasze dwupłatowiec francuski, ze znajdującymi się w nim lotnikami.

Z widowni wschodniej.

Łatwo odparto w różnych miejscach ataki rosyjskie.

Z widowni bałkańskiej.

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

**Urzędowy komunikat
austrijski.**

WIENIĘ, 25-go stycznia.

Z widowni rosyjskiej.

Wczoraj ponownie rozmaite części frontu północno-wschodniego były ostrzeliwane przez artylerję rosyjską.

Na wielu punktach działalność nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych była bardzo ożywiona.

Z widowni włoskiej.

Na froncie tyrolskim artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała miejscowości Creto (Judykarja) i Caldognazzo (dolina Lugano).

Około przyczółka mostowego Gorycji znowu toczą się walki pod Oslawją.

Wczoraj wieczorem działalność artylerji włoskiej na froncie Pobrzeża była dość ożywiona.

Z widowni południowo-wschodniej.

Rozbrajanie wojska czarnogórskiego w dalszym ciągu postępuje gładko naprzód. Wszędzie, gdzie tylko nadejdą wojska nasze, bataliony czarnogórskie pod dowództwem swych oficerów składały broń bez wahania. Liczne oddziały z miejscowości, które dotychczas nie zostały przez nas obsadzone, zgłosiły się do naszych posterunków przednich i okazały gotowość do złożenia broni.

W Skodarze zdobyliśmy 12 dział, 500 karabinów i 2 karabiny maszynowe.

Wszystkie wiadomości, pochodzące z obozu przeciwnego o nowych walkach w Czarnogórze, są zmyślone.

Wiadomość o opuszczeniu przez króla kraju i wojska potwierdza się. W czyich rękach znajdują się w rzeczywistości rządy, dotychczas nie można tego z całą stanowczością stwierdzić, jest to zresztą dla wyniku wojennego kampanji czarnogórskiej bez znaczenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hofer,
marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 24 stycznia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 23 stycznia:

Front zachodni: W części frontu pod Rygą Niemcy ostrzeliwali granatami gazowymi nasze rowy w pobliżu drogi z Mitawy. W pobliżu Pulkarn nad drogą do Bauska (6 klm. na południe od Bersemünde) utarczki z oddziałami niemieckimi.

Front kaukaski: Pospieszny odwrót turków na Erzerum trwa. W licznych miejscach zbieramy jeszcze amunicję artyleryjską, materiał telefoniczny i żywność. Nasze oddziały ścigające posunęły się naprzód na drogach, pokrytych licznymi zwłokami zmarzniętymi. Ujęto jeszcze licznych jeńców w zajętych miejscowościach. Jeden z naszych oddziałów, przybyłych z Mandzurji na Kaukaz, zaatakował z przydzieloną jej połową szwadronu 3 kompanie turków, broniących pewnej wsi, zabił część ich a resztę wziął do niewoli.

Na południe od rzeki Szarian (18 wiorst na północ od Dutakh) zniszczyliśmy cały oddział turecki. W okolicy Measgeri konnica nasza zawiłała się w walkę z znacznie silniejszymi kurdyjskimi i zabrała im 600 sztuk bydła.

Persja: Na południowy wschód od Hamadanu (90 klm.) nieprzyjaciel próbował zaatakować przesmyk pod Kamharan, został jednakże odparty. Wojska nasze zajęły miasto Sultanabad. Konsul niemiecki, znajdujący się w mieście i oddział rekrutów, pobranych przez niego z ludności perskiej, uciekli.

PETERSBURG, 25 stycznia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 24 stycznia:

Front zachodni: Pod Iluksztą artylerja nasza ze skutkiem ostrzeliwała niemieckie oddziały robotnicze. Nad środkowym biegiem Strypy, w okolicy Burkanowa rozproszono również oddziały nieprzyjacielskie. Nad dolnym biegiem Strypy walka działała. W walce o posiadanie wyrwy na północ od Czerniowca posługiwał się nieprzyjaciel bombami o gazach trujących.

Front kaukaski: Przy ściganiu nieprzyjaciela ujęliśmy przeszło 700 askari i zdobyliśmy wozy artyleryjskie. Artylerja nasza ostrzeliwała utwierdzenia Erzerumu. W okolicy Melageru w rozmaitych miejscach pobiliśmy, popartych przez piechotę, kurdów.

Z Łódzkich stosunków.

Łódź, pomimo swej przeszło półmilionowej ludności, za rządów rosyjskich zaliczanem było do miast powiatowych.

Upośledzenie takie, wynikłe wskutek niedoświadczenia przez długie lata rządzącego miastem prezydenta Pieńkowskiego, który — wskutek swej ciasnoty umysłowej — nie był w stanie uporać się z rosnącymi, jak na drożdżach, olbrzymimi potrzebami wielkiego miasta — wyrządzało mieszkańcom nieraz ciężkie krzywdy, zmuszając do ponoszenia ciężarów utrzymania miasta na równi z takimiż co do rozmiarów miastami Zachodu, w zamian za co płaćcy olbrzymie podatki mieszkańcy pozbawieni byli korzystania z najprymitywniejszych bodaj nowoczesnych urządzeń miejskich, jak: wodociągów, kanalizacji, ulepszonych bruków, ogrodów i tuzinów innych udogodnień, jakie istnieją już od bardzo dawnych czasów w daleko mniejszych i biedniejszych osadach w krajach ościennych.

O rozmiarach ciasnoty umysłowej prezydenta Pieńkowskiego może czytelników przekonać komiczny wprost epizod z planami kanalizacji, dostarczonej mi dla miasta przez inż. Lindleja.

Za przygotowanie owych planów zapłacono w swoim czasie Lindlejowi przeszło 40,000 rubli. Plany dostarczone w paru skrzyniach, które prezydent umieścić rozkazał początkowo w swym sypialnym pokoju i osobiście pilnował ich całości, gdyż — jak się wyraził do interpelujących go w tej kwestji osób — „Jeto stoilo gromadnyja dieńgi — sorok tysjacz rublej”.

Jak się zaś zabrać do zrealizowania całego projektu skanalizowania miasta, o tym ów „dygnitarz” nie miał najmniejszego pojęcia i projekt, przeleżawszy lat kilka, doczekał się wypowiedzenia wojny europejskiej, ucieczki Pieńkowskiego do Rosji i pozostał przez to do dziś jeszcze niezapoczątkowanym.

Tak działo się nie z jedną tylko kanalizacją.

Obecnie też, wobec obdarzenia nas samorządem miejskim, pozwalającym urzędzić się wygodniej i doprowadzić stan miasta do poziomu wymagań nowoczesnych, obowiązkiem każdego z mieszkańców winno być ujawnianie wszelkich braków i stron ujemnych tak naszego wielkomiejskiego ustroju społecznego, jak również niedomagań w gospodarce miejskiej, gdyż tylko tą drogą władze miejskie będą mogły brać pod uwagę potrzeby mieszkańców i szybko zaradzać brakowi odnośnych instytucji lub urzędzeń.

Do jednej z najbardziej bolesnych i palących kwestji, nad którą — jak tylko pamięcią zasięgnąć możemy — nikt się dotychczas na łamach prasy tutejszej nie zastanawiał, należy bezsprzecznie los więźniów, zapewniających dwie tutejsze „tury” i liczne areszty.

Więzienie tutejsze mieściło się długo czas w gmachu byłego aresztu przy ulicy Długiej, przerobionego z biegiem lat na „turmę” (więzienie).

Gmach owego więzienia, obliczonego na 170 osób, w czasach rewolucyjnych okazał się niewystarczającym, wtedy bowiem „ochrona” rosyjska pracowała tak gorliwie, iż liczba aresztowanych dochodziła do kilkunastu tysięcy i więźniami przepelnione były nie tylko więzienie przy ulicy Długiej i wszystkie areszty, jakie w mieście istniały, lecz oprócz tego zarząd więzienny zmuszonym był urządzić więzienia czasowe po koszarach i w kilku domach prywatnych.

Jak wtedy trzymano więźniów, jak straszne przechodzili niektórzy z nich męczarnie, ile wyniesiono zamęczonych w okrutny i barbarzyński sposób trupów na cmentarze; ilu wyszło z opresji z nadszarpanym zdrowiem lub zarodkami śmiertelnej choroby, zrujnowanych nieraz materialnie, wątpimy czy mógłby wyliczyć nam to sam satrapa więzienny, znany z owych czasów na bruku naszego miasta naczelnik więzienia, Modolewski.

Po zlikwidowaniu przez „ochronę” całego okresu porewolucyjnego, co — jak pamiętamy — niemało osób, winnie lub niewinnie, przypłaciło bądź życiem, bądź kartą lub zesłaniem w syberyjskie tajgi, więzienia Łódzkie opustoszały o tyle, iż wystarczyły dwa gmachy: stary przy ulicy Długiej — i wynajęty w domu prywatnym przy ul. Miłsza. W tych też dwóch gmachach, w ostatnim dopiero czasie przez władze niemieckie nieco do porządku doprowadzonych, trzymani są więźniowie.

Dla braku miejsca nie możemy szczegółowo opisywać ciężkiego życia i męczarni, jakie cierpieli więźniowie tutejsi w owych „turmach” za rządów rosyjskich, w dodatku pod ciężką ręką takiego łotra i czelnego łapownika, jakim był znany całemu miastu ówczesny naczelnik więzienia Modolewski (jak również podobny mu i również znany z łapownictwa i łotrówkiej działalności „smotritel” aresztu policyjnego Jegorow), — i dla tego w krótkich słowach zwrócimy tylko uwagę kogo należy na główne braki i wady tutejszych gmachów więziennych.

Przedewszystkiem więzienia tutejsze są za ciasne i nigdy nie wystarczyły na pomieszczenie tej ilości więźniów, jaką miasto i okolica dostarczała, wskutek czego w komnatach bywa przepelnienie, ciasto, brak powietrza. Więzienie przy ul. Długiej jest otoczone wokoło posesjami prywatnymi, co daje więźniom możliwość ucieczek przez dachy domów.

Wypadki takie zdarzały się w tym gmachu perjodycznie i żadna czujność straży więziennych zaradzić temu nie mogła.

Gorzej się ma z więzieniem przy ul. Miłsza, mieszczącym się w wynajętym domu prywatnym. Dom ten był pobudowanym na 50—60 mieszkańców i dla takiej też ilości osób urządzone były kloaki, śmietniki i podwórce, które w posesji tej ma zaledwie około 100 metrów przestrzeni, ze wszystkich stron zamkniętej oficynami. W środku podwórza urządzono dodatkową dół kloaczny, do którego spływają nieczystości z całego więzienia i stąd wybierane bywają przez aparaty asenizacyjne.

To też w lecie, w porze upałów, więzienie zamienia się w jedną olbrzymią cuchnącą kloakę, w której przebywać musi i smrodliwym powietrzem oddychać, do pięćset osób.

W całym gmachu nie było dla więźniów nietylko stołów i ławek do siedzenia, lecz nawet brak był jakichkolwiek przyrządów do leżenia i — za czasów rosyjskich — więźniowie sypiali na ziemi, na porzuconych jeden obok drugiego wazkach na łokieć, brudnych i pełnych wszów sienni-

kach, napełnianych raz na rok słomianym targesem, którym — wskutek codziennego przetrucania sienników — zamieniał się w odrobinę starej sieczi i barłogu. Więzień spał wtedy faktycznie na podłodze. Na podłodze też siedział dzień cały; na podłodze zjadał podawany mu — dwa razy na dzień — zgotowany gorzej niż dla psów, posiłek więzienny, który stanowiła półgarnkowa miska kaszy jęczmiennej, rzadko jaglanej, tatarskiej lub grochówki — rozumie się — zaprawionych suto posładami zbożowymi przez żyda więziennego dostawcę, — lub też kapuśniaku czy kartoflanki, z nawpół zgniłych kartofli i kapusty.

Pomijamy szczegóły wewnętrznej gospodarki więziennej za czasów zarządów Modolewskiego, o nadużyciach i łapownic-

twie którego możnaby kilka tomów napisać, a zaznaczymy jeszcze tylko fakt, że więzienia łódzkie nie posiadają szpitala i za czasów rosyjskich dla całego kontyngentu więźniów istniały tylko trzy łóżka w tak zwanej „tiumnoej potaie” przy szpitalu św. Aleksandra. Na tych trzech łózkach i pod nimi, w ciasnym i dusznym pokoju, gnieździło się nieraz po całym łuzinie chorych więźniów.

To też chorzy więźniowie woleli raczej umierać w komnatach więziennych, niż leczyć się w owym pawilonie szpitalnym.

Najdokuczliwszym jednak, oraz najbardziej demoralizującym więźniów czynnikiem był brak zajęcia.

W więzieniach bowiem rosyjskich przeważnie ziemia z organizowanych przymu-

sonych robót, kam zaś gdzie istnieją jakiegokolwiek pracowni, funkcjonują one tylko o tyle, o ile waczelnik danego więzienia ma z tych robót jakiegokolwiek łapówki czy dochody; w przeciwnym razie roboty prowadzone bywały w ten sposób, iż dawały zwykłe straty i wskutek tego główny zarząd więzienny nakazywał zawieszanie takich, aby nie powodować „kasznie” deficytów. d. c. n.

Przysłowia tureckie.

Czekanie — gorsze od pożaru.
Głodny pies rzuca się na łwa.
Łwu nie podawaj siana, a koniowi mięsa.
Dla białego pudła — niebezpiecznie zjawiać się na targu wełny.

Matka jest tarczą walecznego (Matki beduinów zagrzewają synów do walki).

Kto ma ciasne obuwie, czuje to i w głowie.

Jeżeli ci przeznaczone umrzeć, wystarczy i trochę bólu głowy.

Nie pozostawaj chłopu dłużny pieniądze; na twym weselu lub na innej uroczystości zażąda ich od ciebie.

Właściciel ma tylko jeden dom, lokator — tysiąc.

Jeżeli cię zapraszają do picia, to nie wypijaj całego źródła.

Nie można odpędzić psa, rzucając na niego kwiatami.

Tanie kupno — drogo czasem kosztuje.

Kursy przedmiotowe inż. M. Barszczewskiego,

przy udziale nauczycieli II-go Polsk. 8 kl. Filologicz. gimnaz. męzk.

Placowa 13 **Placowa 13**

podają do wiadomości: przyjmują się zapisy:

- 1) do drugiej grupy maturalnej 2) do grupy początkowej łaciny, francuskiego, polskiego, przyrody matematyki. 3) do grupy na świadectwa z 6 klas.

Informacji udziela kancelarja kursów codziennie od 5 — 7 godziny wiecz.

II-gie Polskie Gimnazjum Filologiczne

Placowa 13. Placowa 13.

Podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów uczniów, że zapisy nowych kandydatów kończą się 31 stycznia r. b. i nowe podania w roku szkolnym 1915/1916, uwzględniane nie będą.

Kursy pedagogiczne

dla freblanek ochraniarek i nauczycielek ludowych pod kierunkiem

Heleny Cholewickiej

Mikołajewska 83 (róg Ewangelickiej).

Kurs nowy dla mężczyzn, o ile zgłosi się odpowiednia liczba kandydatów. Zapisy codziennie między 2—3.

Dzielnia 18. **SALA KONCERTOWA** Dzielnia 18.

W środę, dnia 26 Stycznia 1916 r. o godz. 8-ej wieczorem.

JÓZEF WASERCUG (z Warszawy),

wyłosi odczyt na temat:

Wielkie legendy ludzkości

Ceny miejsc od 30 kop. do Rb. 1,30 kop. Bilety są do nabycia w „Czytelnicy Nowości” Alfreda Straucha, ul. Dzielnia 16, a w dzień odczytu od godz. 5-ej po poł. w kasie.

Język niemiecki

P. Kühn, Piotrkow. 174

tylko gruntownie,

Łódzka Straż Ogniowa Ochot.

We czwartek, dn. 27 stycznia o godz. 6-ej wieczorem **CWICZENIE** sygnalistów wszystkich 9 oddziałów w domu rekwizytowym 3 oddziału.

Komendant.

Kwit do zamówienia „Gazety Łódzkiej”.

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt hierselbst. Podpisany zamawia niniejszem w tułejszym ces. urzędzie pocztowym,

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Gazeta Łódzka	Łódź	Viertelj. kwartalnie	3,00 Mk.
		Monatl. miesięcznie	1,00

Vor- u Zuname:
(Imię i nazwisko)

Genauere Adresse:
(Dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d. 191

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
Choroby zewnętrzne i włosów
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwa nie szpeczący włosów).
Przyjmuję od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

3 Fotografje 40 kop.
wykonywa się szybko na Długiej № 4.

S. SCHAPIRO
KONSULENT PRAWNY
25 PIOTRKOWSKA 25

Cafe Polonia
Piotrkowska 108.
Wydaje śniadania, obiady z 3-ch dań 40 kop. z 4-ech dań 55 kop. i kolacje od 40 kop. Codziennie świeże fiaki 30 kop. porcja.

KORKI
wszelkiego gatunku, dla aptek destylacji, do piwa, wina, octu, szpuntowe do beczek i t. d. hurtowo i detalicznie sprzedaje i przyjmuje zamówienia wykonywa pod gwarancją
M. BRYLAND, Łódź Średnia № 2.

MYDŁO
do prania 45 k. i 50 k.
KARBID 28 kop.
Poleca **DRUCKER Średnia Nr. 2.**

Zatwierdzona przez Rząd
1-sza Łódzka Szkoła Sztuk Pięknych
artyści malarza **Piotra Szymańskiego** z kursem dziennym wieczornym i Niedzielnym z udziałem pierwszorzędnych sił Artystycznych z programem Paryskiej Akademii Sztuk Pięknych mieści się w gmachu rządowym po Gimnazjum żeńskim ul. Średnia № 14.
Lekcje już są rozpoczęte. Zapisy przyjmuje kancelarja szkoły cały dzień.

Buchalterji,
korespondencji i prawa handlow., oraz wszelkiej biurowości, wyucza w krótkim czasie i przyspasabia na samodzielnelnego buchaltera—korespondenta, długolletni szef biura Akc. Tow., rutynowany pedagog.
Przyjmuje od 2—4 prócz świąt.
Szkoła 30, m. 9 front. 1 piętro

PRAWNY KONSULENT
ALEKSANDER v. BERSDORF
ulica PIOTRKOWSKA Nr. 84
udziela porad prawnych, skutecznie podania do wszelkich władz, skargi do sądów i sporządza tłumaczenia.
Biuro czynne: od 9 do 7.

Osoba młoda

umiejąca szyc białą i krawiecczyzną poszukuje jakiegokolwiek zajęcia może zająć się do mem, opiekować dziećmi. Wymagania bardzo skromne. Wiadomość i oferty w Gazecie Łódzkiej.

KANTOR WYMIANY
PIOTRKOWSKA 36.
A. FILIPOWSKI
Wymienia pieniądze na różne waluty zagraniczne i odwrotnie na warunkach najdogodniejszych. Obsługa klientów sołdna.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA” eukaliptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypie. Dostać można w aptekach, większych składach aptecz.

„ALA” poleca apteka W. Danieleckiego Piotrkowska 127.

A. M meble solidnej roboty sprzedam zabezpieczony z powodów okolicznościowych. Mikołajewska 95 I piętro front m. 27.

A. Różne meble sprzedam tanio. Mikołajewska 40 m. 2.

A. Mebel tanio wyprzedam z dwóch pokoi Główna 11 m. 16 w oficynie I piętro.

Ałóżka stara do sprzedania. Mińska № 24 m. 17.

Française pouvant enseigner diferentes dentelles et broderies demande place dans famille polonaise; partirait à la campagne. Łaskawe oferty uprasza się pod B. P.

Inteligentna osoba poszukuje miejsca gospodyni do samotnego, może być i na wyjazd. Oferty pod „J. G.” w Adm. G. Ł.

Kupuję kwity wszystkich lombardów, płacę najlepsze ceny; sprzedaję różne zegarki, wyroby futrzane i lokciowe towary. Piotrkowska 83 Goldin. biały sklep, front.

Kupuję kwity lombardowe i maszyny do szycia Rozwadowska 15 m. 19 2-gie piętro.

Kupię tokarnię 2 i pół lub 3 metry. Grabowa 32 ślusarz.

Młody człowiek (31 lat) znający niemiecki, polski i rosyjski języki w mowie i piśmie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty pod „J.” w administracji „Gazety Łódzkiej”.

Od 1 Lutego umeblowany pokój z opałem i oświetleniem do wynajęcia. Piotrkowska 91, I-sze p. m. 11.

Przebraas dziewczyna do dziecka. Ewangelicki 7 aka / m. 22 od 1—5-ej.

Pierze sprzedam niedrogo Widzewska 70—3.

ROWER sprzedam zaraz w dobrym stanie Mikołajewska 40, Bednarski.

Student politechniki, udziela korepetycji ul. Przejazd 65 m. 49.

Sroż bezdzietny potrzebny zaraz do Rudy-Pabjanickiej trzy ruble tygod. mieszkanie i opał. Zgłaszać się Przejazd 22 w zakładzie pogrzebowym.

Aniela Miła zgubiła paszport niemiecki wydany na ul. Pańskiej Nr. 3.

Józef Mikołajczyk zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Targowej 14.

Marcinowi Zieliak skradzione paszport niemiecki wydany przy ul. Przędzalnianej 61.

Marian Jasiński zgubił paszport niemiecki wydany przy szosie Pabjanickiej 28.

W Sobotę dn. 15 b. m. na ul. Głownej 11 skradziono klucze praw właściciel może się zgłosić po odbiór niniejszych do Adm. G. Ł.

100 rubli nagrody

temu kto wskaze gdzie się znajdują konie skradzione dnia 31 grudnia r. z. klacz 4-letnia, kasztanowata, lysa, białe kończochy na zadnich nogach, z oberwaną powieką nad lewym okiem przez oko wydaje się większem, oraz 2-letni kary konik bez szczególnych znaków. Zawiadomić Andrzeja Swienciocki, Ruchów pow. kolski, lub istownie do administracji „Gaz. Łódzkiej” dyskretnie zapewniona.

Noc Listopadowa.

Pod tym tytułem znajduje się w Myśli Niepodległej następujące rozważania Andrzeja Niemojewskiego:

Stanisława Wyspiańskiego sceny dramatycznej „Noc Listopadowa“, osnute na relacjach, świadków najlepszych i najinteligentniejszych, mimo przepychu piękna, którym zostały opróżnione, są owej nocy tragicznej sądem. Noc Listopadowa dała nam tylko „próżną chwagę“, „szczęścia błysk przez chwilę“. „Dziwna rzecz“, — pisał Barzykowski, „owej pamiętnej nocy podperuczników przeznaczaniem było największą rolę odgrywać, o losach Polski stanowić“. Z dumą wspominamy, że Warszawa, uznawszy w Chłopicim dyktatora, witała go jak króla. Miasto zostało rzeźnię oświetloną, zabrzmiał marsz tryumfalny. Tymczasem nigdy bodaj Warszawa większego błędu nie popełniła, jak powierając dyktaturę generałowi, który w r. 1821 powiedział sucho do Umińskiego, gdy ten mu proponował zostać wodzem przyszłej insurekcji: „Moją ojczyzną jest namiot, wasza nie sprawiła mi nawet butów“. W Chłopicim był Ares, bóg wojny szalejący, któremu wedle Homera Iliady księgi piątej wszystko jedno było, po której stronie walczyć. Nie było w nim nic z Pallady, która wedle tego samego ustępu z Homera, reprezentuje strategię. Nigdy bodaj, jak wtedy, nie okazała się błędniejszą zasadą, że wypadki wysuwają na czoło ludzi potrzebnych. Cała psychologia Warszawy, spiskowców, publiczności, literatów i wojskowych, była tego rodzaju, iż właśnie wysuwała na czoło ludzi najmłodziej, ludzi którzy zostali jakby powołani, aby sprawę możliwie zaprzepaścić. W rządzie wojskowych dwóch jest ludzi, którzy o tem świadczą, Wysocki, co zapala żagiew buntu i zaraz potem znika z widowni, oraz Chłopicki, który się z początku poprostu krył przed rewolucją i który, zostawszy dyktatorem, wszystko chce zrobić, aby rewolucji tak ukreślić. Dlatego nie powiększa armji, nie werbuje żołnierza; chce bowiem paktować. Licha ta głowa nie wiedziała, że paktować może tylko człowiek uzbrojony od stóp do głów, a z nienbrojonym nikt paktować nie będzie. Więc Chłopicki nie umiał nawet własnych przeprowadzać projektów, nie mając w sobie ani krzty polityki. Z pomiędzy zaś ludzi cywilnych dwóch szczególniej potwierdza, co było wyżej powiedziane: Lelewel, który miał umysł stworzony do nauki a nie nadający się do kierowania życiem, i właśnie on zostaje członkiem rządu narodowego, oraz Mochnacki — który wszystkie błędy doskonale widział i przeto chciał je przy pomocy klubów naprawiać, ale który nie wiedział, jak brać się do rzeczy, aby zyskać u narodu posłuch, i przeto swoją dążalnością jeszcze więcej wywołał zamęt.

Dotąd między gorącymi, lecz mało-myślnymi patrijotami a ich krytykami, ozywionymi nie mniej gorącym patrijotyzmem, panuje to nieporozumienie. Ród szalejących Aresów chce błysnąć męstwem, gdy czciciele Pallady domagają się ro-

zumnego planu. Dotąd podperucznikowskie umysły chcą brać w swe ręce losy Polski, i dotąd miast nich zjawiają się potem Chłopiccy, których naród obdarza zaufaniem, najfajszniej ich oceniając. Dotąd intelekt polski, mając twarzą Lelewela, nie może się zdecydować, czy ma służyć teorii, czy życiu. I dotąd bystry krytycyzm Mochnackich nie nabył sztuki wpływu.

Po 85 latach ciepła i doświadczeń opinja polska nie może sobie rozwiązać pytania: czy dążyć należy szarym dniem mrozu długiego ku planowo obmyślonej przyszłości, czy też, nie patrząc, co będzie jutro, rzucąc wszystko na jedną kartę nocy listopadowej i skazywać potomków na pieczę ciary gorzkiej, którą im w spadku jedynym pozostawiono...

A jeżeli ktoś powie, że opinja polska rozwiązała sobie to zagadnienie, mianowicie w sensie pierwszym, że przyjęła zasadę, iż wtedy tylko możemy coś wskórać, gdy będziemy mieli możność cegiełki na cegiełkę, długo i cierpliwie, a przedewszystkiem planowo, to nigdy opinja ta nie wykazała charakteru, aby się przedstawić tamtego mniemania przeciwstawić. Przeciwnie, odpowiedź, którą sobie sformułowała, uważa za rezultat czysto akademickiego znaczenia, odmiennej opinji nie przeszkadza, pozostawia jej wolną rękę...

Tak, Pallada polska często przemienia się w Pitagorasa, który w chwili stanowczej nymywa ręce. Pallada polska nie ma odwagi cywilnej i dba o tłumy o dobrą opinię, zachowując się pod tym względem jak śpiewaczka operowa. Rozwijamy w sobie różne cnoty, różne talenty i uzdolnienia, tylko nie kształcimy w sobie charakteru. Materjałem, z którego lepimy naszych synów, nie jest spiż, ale wosk, dający się ugniatć bez trudu. Pallada polska nie umie sobie poradzić z polskim Aresem. Nie umie go ujarzmić i uczynić sobie podwładnym.

Pallada nasza jest mała, tak mała, że można ją ustawić na etażerze. Gdy sadzamy wpatrujemy się w nią, perspektywa imaginacji przemienia ją w nienubagana Eumenide, na której głowie miast włosów jeżą się węże. Ale niech pierwszy lepszy filut zbudzi nas z tej sadumy, niech pierwszy lepszy ptak niebieski, który miast głowy w pół ogolonej ma głowę w laur obywatelski przybraną, śmiało wystąpi i nosa do góry zadrze, Pallada na etażerze staje się zaraz figurką porcelanową i prosi, by ją zostawić w spokoju, bo się siliuże...

Pod naporem Aresów kroju podperucznikowskiego Warszawa urządziła dla swej młodzieży obchód pamiętki 29-go listopada. Czegoż to uczono tam młodzieży? Jak wybrnąć pedagog z labiryntu antynomji? Uczyć ma karność a chce pokazywać, jak tę karność łamano? Uczyć chce awyćcać i tytułem przykładu przytacza przegrana, ba pogrom? Mówić chce o podniesieniu ducha, a pokazuje złomiany ogień? Nie umiano zastanowić się poważnie nad sprawą, bo chodziło tylko o to, aby gładko wybrnąć z sytuacji.

Listopad jest krytycznym miesiącem dla polaków, powiada w „Nocy Listopadowej“ W. Książę Konstanty. Lubimy patrzeć na drzewa, pokryte złotem liśćmi. Lubimy patrzeć, jak te liście opadają i ścielą się z szumem po ziemi. Lubimy iść w zadumanu

przez puszę tych liści opadłych, słuchać ich szelestu pod naszymi stopami. Lubimy tę chwilę, kiedy liść każdy ubierze twarz człowieka, który padł na pobojowisku i dotąd nie został pogrzebany. Lubimy marzyć, aby snowu wiatr jakiś poczłup drzewa nauce rodzianę ogalać, aby pokolenia za pokoleniami stały się na siemię, tworząc posejze Noeji Działów, melancholję dogorywającego roku. Dobrze nam jest być jakąś płaczką na pobojowisku, rozważać męstwo nadaremne wysiłku, podziwiać piękno straskanych kolumn, a patrząc na rodzące się pokolenia, mówić sobie w duszy: kiedyś dojdą szczęścia, iż smówię pacierz na waszym grobie!...

Na żałobnej pieśni wychowana inteligencja polska śpiewa Requiem jako Te Deum. Requiem ma dla niej więcej poezji i melancholji. Zresztą na Requiem i Te Deum patrzy ze stanowiska estetycznego. Co jest ładniejsze? Co bardziej wstrząsa?

Maj jest dla duszy inteligencji polskiej za brutalny. On zachwala ręką ciska zasłony zielone na całe pola. On splywa potem, a pot nie wydaje woni arkadyjskiej. Jedno jest w maju dobre. Noc miłosna. Ale nie dzień. Dajeń żąda wysiłku, walki, energii, śmiałości, rozkazu i postępu, żelaznej woli. Maj obrały sobie inteligencje innych narodów. Im dusza rośnie, że krzewy róż tak bujnie osypują się kwieciami, że liście na drzewach nie mogą się obok siebie pomieścić, że cała ziemia pragnie żywicy, miodu, że wszystko chce wstawać, rosnąć, tężeć, rozprzestrzeniać się, jak najwięcej sobie zdobywać miejsca...

Póki umysły podperucznikowskie będą u nas występowały w roli Likurgów, Solonów i Justynjanów, póki miast Karolków Wielkich będziemy mieli Karolków, póki wela nasza będzie fletuchem, którą lada awanturnik-defraudant będzie mógł sobie owinąć dekolę ramienia, jak kokardę, póki nie nauczymy się słodziejza nazywać po imieniu, póki Adonisa będziemy brali za Sokratesa, a lada mydełko, co się ożeni z cebulką, za Katona, póki umysł prywatny będzie u nas rozstrzygał sprawy publiczne, póki małość będzie używała wielkich słów i póki będziemy dawali łaskę marszałkowską matoduszności, dopóty będzie się to wszystko tylko tak dalej wałkowało, z pokolenia na pokolenie zawsze tak samo...

Zawsze się znajdują ludzie gienjuszu, którzy to pięknie opiszą, owieją urokiem poezji, melancholją sadumy. Schodzimy się, by radzić, co robić? Co robić? Pierwsza rada: możeby coś na ten temat napisać? Napisać, ale nie zrobić. Napisać, my to przeczytamy. Nawet pochwalimy.

Wszystko schodzi tylko do zagadnienia literackiego, gdy życie czeka ze swemi paląciami sprawami, gdy domaga się osynu. Ale czyn nie godzi się z kwietyzmem. Jeżeli cierpimy, to zawsze tylko dlatego, że nas ktoś wytrącił z tego kwietyzmu. Starożytna Hellada wytworzyła typ innego cierpienia. Jest nim Herakles, podejmujący dwanaście robót. Śród nich są także walki, ale są również roboty, jak oczyszczenie stajni Augiasza. W tej lub innej formie narody nowoczesne przejęły się ideą Heraklesa pracowitego, bohatera wysiłku i wyniku.

Cóż jest warta nasza subtelność, nasza arkadyjskość, nasza wyższość umysłowa, nasza miękkość, wnikliwość, duchowość, gdy

potrafimy być tylko mimozą, co za dotknięciem się kurczy?

Świat będzie zawsze w ręku mocnych, śmiałych, zdecydowanych, twardych, okresłonych, spartańskich, dających konsekwencje tacie do celu i — mądrych.

Krzewienie oszczędności.

Pod powyższym tytułem pisze „Kupiec“:

Ekonomista, Stanisław Szczepanowski, powiada w swej rozprawie o odrodzeniu kraju polskiego: „Jeżeli my pozwolimy, aby obce kapitały same u nas rządziły, to oddajemy część władzy krajowej w obce ręce. Obce kapitały do nas przyjdą — i one zagarną nas tak, że potem wedle porównania biblijnego będziemy wodę nosili i drwa rąbali — u tych reprezentantów obcych kapitałów“.

Jeżeli więc nie chcemy u obcych drow rąbać i wody nosić, musimy się starać o gromadzenie jak największych oszczędności w bankach własnych, rządowych przez nas samych.

Niemcy wyczerpają wszystkie siły, aby się stać najoszczędniejszym i przez to najbogatszym narodem na świecie, depozyty w bankach niemieckich wzrosły znacznie, a n. p. Bawarczycy, służący w armji ruchomej, miliony oszczędności nadesłali swym rodzinom celem złożenia ich w kasach.

W Prusach Zachodnich n. p. istnieje stowarzyszenie krzewienia oszczędności p. t. „Kreissparverein Elbing“. Towarzystwo to popierają gminy, właściciele fabryk, rozmaite stowarzyszenia społeczne, powiatowa kasa oszczędności.

Stowarzyszenie to urządza, między innymi środkami, losowanie nagród dla najgorliwszych ciułaczy. Kto uzbiera oszczędności za 15 marek, otrzymuje los. Za rok 1913 stowarzyszenie rozdzieliło 112 nagród w wysokości od 15 do 100 marek. Stowarzyszenie to krzewi oszczędność w stowarzyszeniach młodzieży, urządza kasy drobnych oszczędności w szkołach.

W wielu miastach niemieckich każde nowonarodzone dziecko otrzymuje książeczkę oszczędności, na którą miasto wpłaca markę, starsze rodzeństwo obdarzonych niemowląt chce także mieć swoje oszczędności. Zbierają więc dzieci grosiki, by uzbierać markę, zakupić książeczkę i składając na nią dalsze oszczędności. W ten sposób przybywa wielu nowych klientów.

Jak niemieckie kasy uczą oszczędności opowiada nam pewien handlowiec Polak, zatrudniony w Berlinie:

„Od dwóch lat pracuję w większym interesie biawatnym. Pewnej soboty po pierwszym miesiącu zjawia się w magazynie pewien jegomość, przedstawia się jako urzędnik miejskiej kasy oszczędności i namawia, aby na jego ręce złożylem drobne oszczędności, począwszy od 50 fenigów. Aby się pozbyć natręta, daliśmy mu po drobnej sumce. Przyszedł w następną sobotę i później już stale przychodził co sobotę. Dawaliśmy mu drobniaki, uważając to za zabawę.“

Przed kilku dniami przychodzi znów ów urzędnik, ale już nie w sobotę, lecz

Z chwili.

Dzień żaloby narodowej. — Nasi luminarze. — Zapomniane miejsce kaźni.

Po latach pięćdziesięciu niemej żaloby, po latach pięćdziesięciu przeciерpianych katuszy, poniżeń, deptania i plucia przez żołdactwo rosyjskie na cienie poległych, straconych bohaterów i męczenników z roku sześćdziesiątego trzeciego, dana dziś została możność narodowi naszemu uczcić jawnie pamięć tych licznych i szlachetnych rycerzy styczniowych, co w obronie ojczyzny od najeźdźców wschodnich, powisli na szubienicach, lub zostali straceni w kazamatach cytadeli warszawskiej.

Ze łzami w oczach, z badością wzruszenia na ustach popłynęły pod sklepienia świątyni pańskich z tysiącnych piersi dźwięki nieśmiertelnej pieśni, bez trwogi, bez lęku.

„Przestań nas karać, Boże zagniewany!...“

Jękły mury i przez całą Polskę, przez jej zniszczone pola, spalone chaty i puste ogniska poszła skarga straszna:

„A już krwi naszej popłynęły rzeki!... „Obudź nadzieję w polskiej naszej duszy!... Bo jakaż wiara, jaka moc ducha kry-

ła się w tych młodzieńcach, którzy wprost z ławy szkolnej poszli walczyć o byt i o wolność narodu swego!..“

„Panowie, — po długim uspieniu przebudził się naród do życia i *żyć postanowił!*...“

Mówił Zygmunt Padlewski przed dniem 22 stycznia r. 63.

„Wnę swą objawił we krwi i modlitwie, przed niczem się nie cofnął, wszystko poświęcił!...“

Za swoje uniesienie i za swój zapal szlachetny strasznie odpokutowali oni!.. I nie nam, karłom i zjadaczom chleba powszedniego, ich sądzić, lub co gorzej — potępiać!

Ale niestety — fundusz Tatjana, gruboskórny materializm, dokonany swego, dokonany deprawacji umysłu i duszy u wielu jednostek biernych, nielubiących myśleć i zastanawiać się głębiej!..

Bo proszę tylko posłuchać, co tacy domorośli politycy cukiernicy nagałają dziś i o Bułgarach i o Czarnogórcach i jeszcze Bóg wie o czem... napiecie, jak stara baba w lecie!..

Alé to mniejsza.

Rzecz gorsza, że niektórzy nasi luminarze, co to stoją na świeczniku naszej oświaty, plotą duby smalone, lub to, co mu ślina do gęby przyniesie, czy to w sprawach aktualnych, czy też z dziejów przeszłości naszej.

Taki naprzykład znaczny skądinąd i poczciwie chłopisko pan Y. twierdzi, nie zajrzawszy rozumie się do książek, iż powstanie styczniowe — to hańba przed Europą... (Tak!?)

Drugi pan X. dowodzi wciąż, iż on, jako szczyry demokrat, nie myśli modlić się za ofiary i męczenników z roku 63, bo wtedy walczyła tylko szlachta a nie lud.. Sancta simplicitas!

A któż temu winien? szanowny panie — odpowiedziałem nieubłaganemu krytykowi naszej przeszłości. — Wielka szkoda, że sz. pan widocznie uczył się historii tylko z „Hłowajskiego“, bo w przeciwnym razie wiedziałby, że Murawjew kazał na Żmudzi powiesić i wielu chłopów!..

Wiadomo ci zapewne szanowny czytelniku, że wszystkie kulturalne narody drogie dla nich miejsca czy to pod względem religijnym, czy też historycznym otaczają wielką czcią i z wielkim pietyzmem dbają o uszanowanie tych drogich dla nich miejsc.

Przykład godny naśladowania pod tym względem dają Chińczycy, którzy w obronie grobów przodków swych nawet nieraz chwytali za oręż, jak naprzykład lat dwadzieścia temu w wojnie z Europą pod nazwą wojny bokerskiej.

Niemniej o czesć drogich im grobów dbają, jak widzimy, i Niemcy. Cmentarze i groby poległych, ogrodzone i utrzy-

mywane z troskliwą o nich pieczołowitością, oraz nowe postawione nagrobki i pomniki a na nich kwiaty i zieleń, są najlepszym tego dowodem i potwierdzeniem.

Zupełnie inaczej dzieje się u nas!.. Cmentarze nasze grzebalne, prócz jednego starego cmentarza, wszystkie rozgrodzone.

A miejsce kaźni, gdzie powieszono ofiary powstania styczniowego, nie jest nawet wielu hystorjografom łódzkim znane. Nic dziwnego. Wszak w Łodzi każda rzecz a nawet patrijotyzm zdawkowy, sztydowy, o tyle się kulturuje i pielęgnuje, o ile to daje zyski, wpływy!..

Alé tak sobie *wprost*, dla pięknych oczu, nic się nie robi u nas ani w bawelnie ani w patrijotyzmie.

Jakże inaczej postąpiła pod tym względem Warszawa.

Oto po upływie półwiekowej nocy, kiedy zaczęła lepsza przyszłość nam się zapowiadać, z energją młodzieńczą zajęła się postawieniem pomnika na mogile pięciu poległych.

Przykład godny do naśladowania w każdym zakątku Ziemi Polskiej, gdzie skrzyptały szubienice i gdzie zastygła krew męczenników i zapaleńców styczniowych.

Boleszczyc.

w czwartek i mówi:— „Wczoraj było losowanie i trzecia nagroda w wysokości 75 marek padła na pana S. L.“

„Tym szczęśliwcem byłem ja!—Urzędnik wręczył mi książeczkę, w której zapisane były zaoszczędzone przezamnie 161 marek i nagroda 75 marek. Zupełnie niespodziewanie stałem się właścicielem 236 marek. — Odrazu spoważniałem. Koledzy zaczęli wypytywać urzędnika o swoje oszczędności. Podał każdemu liczbę jego oszczędności i dodał:

„Widzicie panowie, że dotychczas wyniosłem od was 627 marek. Razem z procentami oszczędziście panowie 650 marek zupełnie mimowoli. Chodzi nas kilku po mieście i zbieramy około 7 tys. marek tygodniowo, co wyniesie rocznie przeszło 300 tysięcy marek. Przypuszczam, że odtąd będziecie mnie, panowie, traktowali nie jako natręta, lecz jako przyjaciela“.

„Przeprosiliśmy go, zawetydzeni i przyrzekliśmy, że odtąd oszczędzać będziemy nie mimowoli, lecz celowo“.

Tak Niemcy krzewią oszczędność...

Z ziem polskich.

Warszawa.

Komisja krajoznawcza przy gen-gubernatorstwie warszawskim.

Jak donosi „Deutsche Warsch. Ztg“, z inicjatywy J. E. Generał-Gubernatora Beselera utworzona została przy gen-gubernatorstwie warszawskim komisja kra-

joznawcza, której prace będą się rozciągały na dawniejsze Królestwo Kongresowe. Na czele tej instytucji stoją: major sztabu generalnego, główny kwaternistrz Helfritz i profesor geologii w uniwersytecie w Gryfji, dr. fil. Maks Friederichsen.

Komisja ma wydać „Podręcznik Geograficzny Polski“ na podstawie dotychczasowych wydawnictw i własnych przeprowadzonych studjów. Opracować to ma prof. Friederichsen. Oddzielne prace członków komisji mają być zebrane i wydane p. t. „Przyczynki do krajoznawstwa w Polsce“. Wogóle komisja ma się zająć sprawami natury.

Ujęcie bandytów.

Dzięki energii straży obywatelskiej, wysledzono i ujęto całą organizację bandycką. Aresztowani uczestnicy napadu na dom bankierski Skowronka stanowili od dłuższego czasu bandę, która terroryzowała Warszawę.

Główny organizator Aleksander Cybulski, malarz z zawodu, zamieszkały przy ulicy Freta nr. 23, utrzymywał mleczarnię. On to zaprojektował napad i ułożył jego plan, zwerbował ludzi, sam jednak nie uczestniczył.

Drugi aresztowany Henryk Ziółek, przenosząc się z mieszkania do mieszkania zacierał ślady za sobą i mylił tych, co go tropili. Ujęcie połączone było z wielkimi trudnościami, odnaleziono go w Płudach, gdzie pod fałszywym nazwiskiem za skradzionym paszportem, był stróżem.

Znaczną część zrabowanych u Skowronka pieniędzy odszukanano i zwrócono właścicielowi.

Rozmaitości.

Dramat w powietrzu.

„Daily News“ ogłasza z listu pewnego oficera lotnika, który się dostał do niewoli niemieckiej opis epizodu walki powietrznej, która nawet teraz w czasie walk najfantastyczniejszych i najnieprawdopodobniejszych wydaje się nadzwyczajną:

„Unosiłem się bardzo wysoko, pisze lotnik angielski. B. jako kierownik siedział za mną, ja przed nim jako obserwator. Na wysokości 7000 stóp wszczęły z nami walkę samoloty niemieckie. Usłyszałem wybuch pocisku nieprzyjacielskiego blisko nas i świst kawałka metalu tuż nad moją głową. Nasza maszyna wyszła z równowagi, zakotyssa się, jej przed pochylał się i zaczęliśmy gwałtownie spadać. Miałem najtyle przytomności, że obejrzałem się momentalnie. Ręce B. zwisły bezwładnie, z wielkiej rany w growie buchała krew B. był zabity. To obejrzenie się, skonstataowanie śmierci towarzysza i namyślenie się, co robić, było tak błyskawiczne, że nie trwało zapewne sekundy. Zrozumiałem natychmiast, że ja teraz muszę sam objąć ster, inaczej samolot runie na ziemię. Wspiąłem się w tył, przelazłem nieboszczykowi na kolana, bo innej rady nie było i uchwyciłem za ster. Udało mi się doprowadzić samolot do równowagi i opa-

nować maszynę i wkrótce wylądowałem szczęśliwie.

Straszny ten lot wstrząsnął jednak moimi nerwami. Przez dwa dni byłem jak nieprzytomny, nie mogąc sobie przypomnieć, co i jak się stało. Dopiero powoli wracała pamięć o tym przeżyciu ni- by o jakimś śnie błyskawicznym“.

Z „Romansów“ Heinego.

KOBIETA.

Ze byli młodzi, kochali się wielma,
On był złodziejem, ona była — szelma.
Gdy on złodziejskie robił kawały,
Śmiała się szczerze, aż ją kolki brały!

Dniem się wesoło w swym bawili gronie,
Nocą na jego spoczywała łonie;
A kiedy w więzienne wpadł opał
Śmiała się szczerze, aż ją kolki brały!

Napróżno więzień na jej przyjście czeka,
Snu nie zażyje znekana powieka!..

„Gdzież mi w złodziejskie chodźcie krymi-
[naty?!“—

Śmiała się szczerze, aż ją kolki brały!

Gdy kat o szóstej powiesił go rano,
O siódmej martwemu już grób kopano,
A o ósmej już godzinie
Ona śmiała się przy winie!..

Dla p. A. Z. — przełożył M. N.

Niniejszym mamy honor zakomunikować Sz. P., że obraz kinematograficzny:

„POTOP“ i „OBRONA CZĘSTOCHOWY“

podług trylogji H. SIENKIEWICZA

oddaliśmy do wyłącznej eksploatacji teatrom:

oddaliśmy do wyłącznej eksploatacji teatrom:

„ODEON“ i „CASINO“ w ŁODZI

Z poważaniem Biuro „ARGUS“ Warszawa.

TEATR POLSKI

Cegielniana 63.

Bilety do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dni zaś widowiska w kasie teatru.

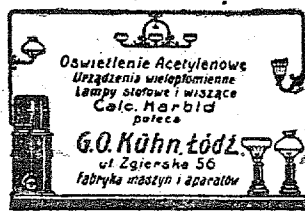
Tylko 4 gościnne występy znakomitej Artystki Teatrów Warszawskich **Stanisławy Lubicz-Sarnowskiej**,

1-szy występ: We CZWARTEK, dn. 27 Stycznia 1916 r. o godz. 7 i pół wieczorem

PANNA ZIUTA MOJA ŻONA

Komedja w 4 aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Chavray.

Drugi występ w Sobotę, 29 Stycznia 1916 r. **PANNA MALICZEWSKA** Sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej,



PAROWNIKI do kartofli
GNIOTOWNIKI „ „
PŁUCZKI „ „

Wanny kąpielowe
Piecze „ „
Kotły żelazne pobielane

Aparaty do spajania żelaza (szwejsaparaty)
Palniki do „ „ , reduktory etc.

wyrabia **G. O. KÜHN, Łódź, ul. Zgierska 56.**

Fabryka maszyn i aparatów.

Fabryka maszyn i aparatów.

SZKOŁA ŚPIEWU

Marji Wilkoszewskiej

ul. Widzewska 36. ul. Widzewska 36.

Lekcje śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji, deklamacji oraz gry na fortepianie z wykładem teorii. Zapisy od 10—11 rano i od 4—6 pp.

Na żądanie lekcje w mieście.

Lekcji gry fortepianowej

metodą ułatwioną
udziela doświadczona nauczycielka
zostać można od 2 i pół do 4 i pół.
Szkoła 17 m. 8, II piętro.

Wina

najkorzystniej kupować w składzie win przy
ul. Rzgowskiej № 13.

Drzewo wagonami i na pudy

dotrzeć można Długa 68 w podwórzu. Cena drzewa sosnowego 25 kop. za pud także dębowe i brzozywe po cenach bardzo tanich.

Majowy **WYBOROWY** Lipcowy

Miód Naturalny

do sprzedania Dzielna 28 lewa of. II-gie piętro.

Pierwszy znany

Łódzki Dom **EKSPEDYCYJNY**
SZLAMA GOLDKORN
Łódź Warszawa

Piotrkowska 38. Franciszkańska 22
obejmuje i wysyła koleją wszelkie
towary w cenach niżej konkurencji
z zupełną gwarancją.